EPIS DYM KNF x RX, kiedy jak nie dziś

dzisiaj załoga, to najlepsi kumple
ale rodzina na liście 1. punktem
nie jeden kozak już oddycha przez rurkę
czuje wysiłek – proste, bo idę pod górę
normalna sprawa mieć swoje priorytety
oprócz pasji mam czas dla kobiety
dzisiaj konkrety, nie mydlenie oczu
musisz się ruszyć, bo stoisz na poboczu
Mówił do boju – wszystkim William Walles
niech twoja ksywa okryje sie honorem
ostatni moment, ostatnia szansa
wypierd** rekord problemów na barkach
życie to walka - zdobywamy i tracimy
a jedyne co zostaje, to wspomnienie danej chwili
nie ma, nie ma rzeczy niemożliwych
potrzeba czasu i ludzi cierpliwych

paliłem mosty, zostały wspomnienia
sygnowane krwią drogi do zatracenia
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach
po 2 miesiącach odbierał mnie tata
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana
do rana jeszcze mordo długa droga
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach

nie ma nic od razu
wiem to po sobie
zaczynałem od krzesiwa, by rozpalić ogień
skazany na siebie
na własne działanie
chciałem by bliscy odzyskali we mnie wiarę
zassanie wykonane – melduje sam sobie
pracowita dłoń, zawsze prawdę powie
nie wróżka czy tarot rozłożony na stole
tylko ciężka praca , bez podpórki zabobonem
stronie od głupoty, nie wchodzę w konwersacje
w sumie na ludzie, bo każdy ma swe racje
i chętnych na libacje 10 zawodników,
by dołożyć do rakiety - nie ma ochotników
życiu nie odpuszczę, chwytam byka za rogi
tylko pęd w przód przed regresem mnie obroni
żyjesz w monotonii, to wyjdź z monotonii
drzwi są otwarte, albo zostań – jak wolisz

paliłem mosty, zostały wspomnienia
sygnowane krwią drogi do zatracenia
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach
po 2 miesiącach odbierał mnie tata
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana
do rana jeszcze mordo długa droga
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach

najpiękniejsze chwile
dziś przychodzą same
bo w pewnym momencie kiedyś komuś zaufałem
upadam i wstaje – taka moja gimnastyka
nie szukam metod by, by, by odnaleźć sens życia
kiedyś to kaplica
mentalnie ubogi
dziś nie wysiedzę w miejscu – logiczne, bo mam nogi
takie to prościutki, jak palce u nogi
czasem model życia los nam rozpierdoli!

paliłem mosty, zostały wspomnienia
sygnowane krwią drogi do zatracenia
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach
po 2 miesiącach odbierał mnie tata
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana
do rana jeszcze mordo długa droga
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach